Ner 14. Kraków, Piątek 19 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 18 stycznia.

Dyskusya nad konwersyą renty 4½-procentowej, jaka się toczyła onegdaj we francuskiej Izbie deputowanych, omal nie wywołała przesilenia gabinetowego. Konwersya ma dostarczyć skarbowi rzeczypospolitej blisko 70 milionów franków oszczędności, które zostaną użyte na przywrócenie równowagi budżetowej. Kwota ta jest już wciągnięta do budżetu na rok 1895. Tymczasem socyalista Jaurès postawił wniosek, ażeby dochód z konwersyi przeznaczyć na ulgi podatkowe dla mniejszych właścicieli ziemskich. Wniosek ten wprawił w kłopot wielu deputowanych z rolniczych okręgów, którzy obawiali się głosować przeciwko niemu, aby nie narazić sobie wyborców. Przy głosowaniu wniosek Jaurès'a podzielono na dwie części. W pierwszej domagał się wnioskodawca ulg dla właścicieli ziemskich, nieposiadających budynków, i ta część została przyjęta pomimo oporu rządu 280 głosami przeciwko 240; druga część, dotycząca włościan, wogóle zdobyła sobie ogromną większość 403 głosów przeciw 70. Wówczas minister skarbu Burdeau złożył następującą deklaracyę: Nie podnosiliśmy kwestyi użycia oszczędności, uzyskanych z konwersyi, gdyż cały budżet na rok 1895 polega na tej operacyi finansowej i z nią upada. Wobec stanu rzeczy, wywołanego przyjęciem wniosku Jaurès'a, nie moglibyśmy brać na siebie odpowiedzialności za dalsze sprawowanie rządów. — Następnie zabrał głos prezes gabinetu Casimir-Perier. Gdy chodzi — mówił on — o interesa rolnictwa, rząd obecny nie może być podejrzywany o złą wolę; nie chcemy jednak narażać na szwank naszej pomyślnej finansowej sytuacyi. Takiej odpowiedzialności nie weźmiemy na siebie. Musicie panowie zadecydować, czy lepiej przysłużycie się krajowi, ponosząc dlań ofiarę, czy zmieniając gabinet. — To oświadczenie reprezentantów rządu wywarło silne wrażenie i w ostatecznem głosowaniu wniosek Jaurès'a został odrzucony 308 głosami przeciwko 206. W ten sposób usunięto przesilenie i ocalono gabinet.

Francusko-rosyjskie zbratanie znalazło niespodziewanie odgłos w księstwie luksemburskiem. W Luksemburgu bawiła przed kilku dniami deputacya rosyjskiego 29 pułku dragonów, którego szefem jest wielki książę. Deputacyi towarzyszył poseł rosyjski w Brukseli książę Urusow i wojskowy *attaché* Smagin. Ludność zgotowała Rosyanom bardzo serdeczne przyjęcie, wszędzie witano ich okrzykami pełnemi zapału, a nie obeszło się bez uczt, balów i przemówień. Francuski minister-rezydent brał czynny udział w tych manifestacyach; przystroił swój dom rosyjskiemi i francuskiemi flagami i wydał nawet na cześć deputacyi wielki obiad, na którym byli obecni naczelnicy władz luksemburskich. — Miejscowy klub francuski urządził także uroczyste przyjęcie rosyjskich gości, a w mowach wypowiedzianych przy tej sposobności zauważył luksemburczyk Gervais, że ojciec obecnego cara w „strasznym roku“ obronił neutralność Luksemburga. Te manifestacye nie miałyby oczywiście wielkiego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że chodziło tam nietyle o uczczenie Rosyi, jak raczej o demonstracyę przeciwko Niemcom. Maleńki Luksemburg ma tylko jednę obawę, mianowicie tę, żeby nie został wcielony do Niemiec. Lud tamtejszy tak daleko posuwa swoją niechęć do wszystkiego co niemieckie, że jakkolwiek sam jest pochodzenia germańskiego, a językiem ojczystym mieszkańców jest język niemiecki, to przecież w szkołach, urzędzie i sądach panuje wyłącznie język francuski, który jest nawet językiem obrad sejmu i rad gminnych. To też przybycie rosyjskich gości dało Luksemburczykom pożądaną sposobność do wyrażenia swych sympatyj dla Francyi, co jest tem bardziej uwagi godne, że obecny wielki książę uchodzi za przyjaciela Niemiec. Prasa niemiecka z wielką niechęcią, a nawet oburzeniem komentuje te zajścia. Świadczą one tylko, że państwo niemieckie z ową militarną i szowinistyczną organizacyą, stworzoną przez Bismarcka, odstręcza nawet współplemieńców.

Parlament angielski odroczył się po mozolnych obradach nad bilem o Radach parafialnych, który został uchwalony w trzeciem czytaniu na zasadzie pewnego rodzaju kompromisu pomiędzy obu stronnictwami. Ponieważ bil został cokolwiek zmieniony z uwzględnieniem życzeń konserwatystów, przeto Izba lordów prawdopodobnie go uchwali, tem bardziej, że ustawa jest bardzo popularna, a lordowie nie zechcą się narażać na nowe krytyki. To też nie bil, ale wybór w Horncastle jest przedmiotem rozmów i komentarzy w kołach parlamentarnych. Okręg ten należał zawsze do konserwatystów, obecnie jednak gladstoniści wytężyli wszystkie siły dla zdobycia go — ale bezskutecznie. Z urny wyszedł kandydat konserwatywny: Gilbert Heathcot, Drummond Willougby, lord Willougby de Gresby. Radykaliści utrzymują, że niepowodzenie to należy przypisać programowi liberalnego kandydata Torra, który między innemi oświadczył się przeciwko zniesieniu państwowego kościoła i utracił przez to głosy Weslejanów. Bądź co bądź unioniści otrzymali mandat, a większość rządowa nie otrzymała spodziewanego przyrostu.

Przed kilku dniami ukazało się w *Prawitielst. Wiestniku* urzędowe sprawozdanie oberprokuratora św. synodu Pobiedonoscewa, o stanie prawosławnego kościoła w Rosyi w czasie od roku 1890 do 1891, złożone carowi, jako głowie szyzmatyckiego kościoła. Z obszernego pisma szczególniej charakterystyczne są ustępy, kreślące podstępny a kłamliwy wizerunek „ucisku, jakiego doznaje grecki kościół w zachodnich prowincyach Rosyi ze strony ludności katolickiej i protestanckiej.“ Dobroczynna działalność grecko-prawosławnego kościoła — mówi między innemi sprawozdanie — napotyka w zachodnich eparchiach na niemałe trudności, stawiane przez ludność innowierczą, która wobec prawosławia i rosyjskiej narodowości zachowuje się nieprzyjaźnie lub wrogo. Polityczna łacińska propaganda rozwija, podobnie jak poprzednio, dalej swoją działalność. Pod naciskiem, idącym z zewnątrz, wyszukuje skryte, często wyśledzić się niedające drogi, a dla osiągnięcia swych celów nieraz nieprawnych używa środków. W zachodnich i okolicznych eparchiach cierpi kościół grecki wiele złego od Niemców protestantów i sekciarzy. Osiadłszy w najbogatszych prowincyach zachodnich, i południowych szerzą oni wśród ludu rosyjskiego błędne nauki religijne i zaszczepiają sekciarskie fałsze. Najszkodliwiej występuje ta działalność w postaci sztundyzmu, rozpowszechnionego szczególniej w guberniach, zamieszkałych przez niemieckich kolonistów. Propaganda ta wyrządza niezmiernie szkody, zmierza bowiem nietyle do religijnych, jak do politycznych celów. Jekaterynosławski misyonarz eparchialny oświadcza z całą stanowczością, że znamiennym rysem niemieckiej propagandy jest socyalno-polityczna ich cecha. Jest to nauka, która pod religijną pokrywką dąży do celów politycznych, krzewiąc między ludem myśli o niestosowności obecnych życiowych stosunków.

W dalszym ciągu wywodzi sprawozdanie, że w kraju nadwiślańskim rozszerzeniu się greckiego kościoła stoją na przeszkodzie „nieutwierdzeni jeszcze w prawosławiu unici,“ komunie udzielane „odszczepieńcom“ przez katolickie duchowieństwo, nieświęcenie prawosławnych świąt i stosunki utrzymywane przez „opornych“ z księżmi unickimi w Galicyi. Co do prowincyj bałtyckich wspomina sprawozdanie, że prawosławie poczyna już zdobywać coraz większe znaczenie; tylko „pastorowie i miejscowa luterańska inteligencya, należąca do narodowości niemieckiej“, występują wrogo przeciw greckiemu kościołowi. „Urzędowe“ sprawozdania oberprokuratora Pobiedonoscewa „o ucisku prawosławia“ nie potrzebują już ani sprostowania, ani komentarza; zaprzeczeniem są zbyt jawne i głośne, nieraz krwawe fakta.

Sejm.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego posiedzenia sejmowego była mowa hr. Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych. Mowę tę podajemy poniżej w całości według zapisków stenograficznych. Wysłuchała jej Izba z natężoną uwagą i ustępy końcowe nagradzała hucznemi oklaskami.

Na tem posiedzeniu motywował także p. Krzysztofowicz swój wniosek w sprawie zmiany wzorowego statutu Kas oszczędności. Wniosek ten opiewa: „Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zmienił statut wzorowy dla Kas oszczędności, ustanowiony przez c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1893 roku w kierunku zawarowania władzom autonomicznym ingerencyi, ugruntowanej w ustawach na zarząd rzeczonych zakładów.“ Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Paszkowski ponowił swój zeszłoroczny wniosek o zmianę ustawy drogowej. Mowca przypomina, iż komisya drogowa przekazała ten wniosek Wydziałowi krajowemu do zbadania, a Wydział krajowy chce przyjść z reformą dopiero po przeprowadzeniu reformy gminnej. Ponieważ reforma drogowa jest naglącą, wnioskodawca apeluje do komisyi drogowej, ażeby zajęła się konieczną reformą ustawy drogowej.

Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

P. Romańczuk motywował swój wniosek w sprawie reformy statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Mowca podniósł, że zaoktrojowane patentem cesarskim z roku 1861 ustawy o reprezentacyi krajowej już wtedy nie odpowiedziały dostatecznie wymaganiom sprawiedliwości, a obecnie nie odpowiadają jeszcze i faktycznym stosunkom dzisiejszego czasu. Pośredniość wyborów w gminach wiejskich, jest upośledzeniem tej kuryi, którego w żaden sposób usprawiedliwić nie podobna. Dalej dowodził mowca, że okręgi wyborcze w kuryi wiejskiej są za wielkie, i że miasta za mało mają reprezentantów w Sejmie i postawił następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował i na pierwszem posiedzeniu najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej w kierunku następującym:

I. Wybory posłów w gminach wiejskich odbywają się bezpośrednio, miejscem wyboru jest każda gmina administracyjna.

II. Prawo czynnego wyboru w miastach i gminach wiejskich otrzymują jeszcze następujący pełnoletni obywatele austryaccy: 1) wszyscy, którzy opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni; 2) wszyscy, którzy mają stałe zajęcie w pewnym zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przytem albo odbyli służbę wojskową, albo są głowami rodziny, składającej się co najmniej z 4 osób, albo umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych; oni mają prawo wyborcze w tej gminie, na której obszarze przynajmniej jeden rok są zamieszkali.

III. Liczba posłów z miast zostaje powiększoną w ten sposób, ażeby większe miasta z charakterem stanowczo miejskim, jak Podgórze, zwłaszcza zaś takie, które przy wyborze posłów do Rady państwa wciągnięte są do kuryi miejskiej, jak Brzeżany i Złoczów, Buczacz i Sniatyn wykluczone zostały z gmin wiejskich i wybierały z kuryi miast, a w takich miastach, które obecnie mają za małą reprezentacyę, ażeby liczba posłów została powiększoną.

IV. Odpowiednio do tego zostaje powiększoną liczba posłów z gmin wiejskich, mianowicie takie powiaty, których ludność przewyższa znacznie 100.000 dusz, jak Złoczów, Rzeszów, Łańcut i inne, wybierają dwóch posłów w dwóch osobnych okręgach wyborczych.

Wniosek przekazano do komisyi administracyjnej.

Do komisyi administracyjnej dodatkowo został wybrany hr. Klemens Dzieduszycki 92 głosami na 93 głosujących.

Odczytano jeszcze wnioski i interpelacye złożone do laski marszałkowskiej.

P. Dworski domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wnioski w sprawie reformy gminnej w myśl poleceń sejmowych.

P. Olpiński domaga się reformy ustawy z d. 28 maja 1881 r. przeciw lichwie.

P. Klemensiewicz wnosi o wezwanie rządu, ażeby zaniechał praktykowanego obecnie systemu zakupywania koni dla armii od stałych liwerantów, lecz zakupywał je od hodowców.

P. Antoniewicz interpelował komisarza rządowego z powodu rozwiązania wiecu ruskiego w Drohobyczu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

W czasie wczorajszego posiedzenia sejmowego ukonstytuowała się komisya petycyjna, wybierając przewodniczącym p. Klemensiewicza, zastępcą p. Micewskiego, a sekretarzami Teofila Merunowicza i Huryka.

Komisya gminna ukonstytuowała się, wybierając pp. Wojciecha Dzieduszyckiego przewodniczącym, Pilata zastępcą przewodniczącego, Rayskiego sekretarzem.

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego

wypowiedziana w Sejmie dnia 17 stycznia przy motywowaniu wniosku o zmianę ustawy dotyczącej kosztów zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wysoki Sejmie!

Wniosek, który miałem zaszczyt przedwczoraj imieniem grona posłów konserwatywnych przedłożyć, dotyczy zmiany tych paragrafów tytułu drugiego ustawy z 2 maja 1873 r., które stanowią o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych. Wedle dziś obowiązującej ustawy, stanowi art. 18, że na płacę nauczyciela płaci gmina 9% od podatków stałych, zaś obszar dworski 3%. O ile te świadczenia nie wystarczą, pokrywa się płacę nauczycieli z funduszu szkolnego okręgowego, na który wstawiamy do budżetów powiatowych 3% dodatku do podatków, resztę zaś pokrywa fundusz szkolny krajowy.

Chcąc przystąpić do zmiany zasady w tym paragrafie ustanowionej, musimy przypomnieć sobie powody, które skłoniły ustawodawcę w r. 1873 do przyjęcia tej zasady. Przedkładając wnioski co do kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych komisya szkolna z r. 1873 proponowała, aby koszta na płacę nauczycieli pokrywane były z funduszu okręgowego i krajowego, a przeto równomiernie przez gminy i obszary dworskie. Zarazem jednak proponowała komisya ustanowienie opłat szkolnych, od których prawdziwie ubodzy uwalniani być mieli. Gdy jednak już podczas debaty nad ustawą powstały obawy, że opłaty szkolne utrudnią wykonanie przymusu szkolnego, postawiono w Izbie wniosek, by jako ekwiwalent opłat szkolnych płaciły dwory 3 procent, a gminy 9 procent dodatków od podatku. Gdy się tak przedstawi historyę tej różnicy w normie przyczyniania się do płacy nauczycieli, to jej za niesłuszną uważać nie można było wobec faktu, że stosunek między dziećmi z gminy uczęszczającymi do szkoły, a dziećmi z obszaru dworskiego w żadnej nawet gminie nie odpowiada stosunkowi cyfry 3 — 9. Że tak było istotnie, tego najlepszym dowodem, że postanowienie to jednomyślnie uchwalone zostało bez najmniejszej opozycyi, pomimo że wówczas zasiadało w Sejmie kilkudziesięciu włościan tak Polaków jak i Rusinów. Pamiętać zresztą o tem należy, że takie opłaty szkolne istnieją jeszcze i dzisiaj w niektórych krajach koronnych jak na przykład w Czechach.

Jeżeliby przeto o uregulowaniu sprawy prestacyj szkolnych stanowić miała ta bezwzględna, a czasem twarda sprawiedliwość, której podstawą tylko cyfra — wtedy obok zrównania prestacyj szkolnych należałoby wprowadzić opłaty szkolne, któreby obciążały tych, którzy ze szkoły bezpośrednio korzystają. — Ale my wiemy i pamiętamy, że opłaty w szkołach ludowych możliwe tam, gdzie przeciętny włościanin jest zamożny i tam, gdzie potrzeba szkoły u każdego jest tak głęboko wpojoną, że on pomimo opłat ze szkoły nie tylko korzysta, ale się bez niej obejść nie może, byłoby zabójstwem dla szkoły u nas, gdzie włościanin przeciętny jest ubogi i gdzie niestety nie zawsze i nie wszędzie potrzebę i korzyść szkoły pojmuje. Zresztą opłaty szkolne obok przymusu szkolnego musiałyby w ludności wywołać niechęć dla szkoły i rozgoryczenie.

Jeżeli zaś opłaty szkolne uważamy za niemożliwe, chcemy też usunąć z ustawy to, co było tych opłat ekwiwalentem i dlatego proponujemy zupełne zrównanie prestacyi szkolnej na 6%. Rezultatem tej zmiany ustawy jest naturalnie to, iż gminy opłacałyby na płacę nauczycieli o 3% mniej, niż dotąd, obszary dworskie o 3% więcej. Gdy zaś to, co fundusz szkolny miejscowy straci przez zmniejszenie prestacyj szkolnych gminie, będzie większem, niż to, co przez podwyższenie prestacyi obszarów dworskich zyska, przeto różnica spadnie na fundusz szkolny krajowy, który w myśl obowiązujących ustaw w ostatnim rzędzie dopłaca, o ile fundusz szkolny miejscowy i okręgowy nie wystarcza.

Proponując przeto równomierność prestacyj szkolnych w art. 18, chcemy zaznaczyć, że gdy nam wszystkim równo na szkole ludowej zależy, gdy wszyscy równo szkoły ludowej pragniemy, przeto pomimo słusznej zasady, iż bezpośrednie użytkowanie szkoły mogłoby być także pewną podstawą prestacyj szkolnych, my tej zasady wprowadzać nie chcemy i pragniemy ciężary szkolne zupełnie równomiernie ponosić, bo wierzymy i chcemy wierzyć, że pożytek i korzyść ze szkoły spada na cały kraj i na wszystkie stany bez względu na to, czy kto z tej szkoły korzysta lub nie.

Co do tak zwanych ciężarów rzeczowych t. j. wydatków na wystawienie lub najem, oświetlenie, obsługę szkół, na zakupno gruntu pod szkołę lub pod ogród i t. p., to te normuje § 24 ustawy, który postanawia, że ciężary te ponosi gmina, a obszar dworski przyczynia się do ich pokrycia 3% dodatków do podatków. Proponowana przez nas zmiana ustawy i tutaj wprowadza zupełną równomierność prestacyj gmin i obszarów dworskich,

---

Jowisz i jego księżyce.

(Dokończenie).

Imponująca swą wielkością bryła Jowisza ma w służbie swojej 4 księżyce,[1]) których odkrycie było pierwszym pięknym owocem wynalazku lunety. Przypadło ono w czasie, gdy system Kopernika zaczął dopiero zdobywać sobie szersze koła zwolenników. Ten miniaturowy obraz systematu słonecznego, dowiódłszy istnieniem swojem zaprzeczanego przez szkołę Perypatetyków twierdzenia, że ciało będące w ruchu może być także centrem ruchu ciał innych, przyczynił się wielce do pokonania najzawziętszych przeciwników nauki Kopernika.

Odkrycie to, jak i wiele innych, jest zasługą sławnego Galileusza, który lunetą swoją dnia 7 stycznia 1610 roku (luneta była wynaleziona rok przedtem) dostrzegł 3 małe gwiazdki w pobliżu Jowisza, i te obserwując przez parę wieczorów, przekonał się niebawem, że są to trabanty jego, a nie gwiazdy stałe, jak początkowo mniemał. W trzy dni potem odkrył on i czwartego, i całej tej grupie dał nazwę gwiazd Medycejskich, która atoli, jak i wiele innych nie przyjęła się u astronomów, utarło się natomiast oznaczenie ich liczbami rzymskiemi I do IV; przez I oznacza się najbliższy księżyc Jowisza. Do odkrycia tego rościli sobie pierwszeństwo i inni współcześni astronomowie, co nic dziwnego, zważywszy, że już mała lunetka, albo binokle wystarczają, aby tych księżyców dojrzeć, są one bowiem według skali klasyfikacyjnej gwiazd około 6 wielkości, która nawet dla bystrego oka gołego jest dostępną.

W lunecie widziane ukazują się księżyce Jowisza jako małe gwiazdki, acz średnice ich prawdziwe są wcale pokaźne. Idąc bowiem od I do IV, mają one względnie: 529, 475, 776 i 664 mil g., podczas gdy n. p. nasz księżyc mierzy w średnicy tylko 472, Merkury 670, a Mars 884 mil. Trzeci więc księżyc jest największy ze wszystkich i co do objętości blisko 4½ razy większy od księżyca naszego, podczas gdy drugi jest mu w tym względzie prawie zupełnie równy. Odległości ich od Jowisza są znów w tymże porządku: 56, 90, 140 i 250 tysięcy mil, a więc pierwszy z nich mało co więcej odeń odległy, jak nasz księżyc od ziemi. Chyżość, z jaką one bryłę Jowisza okrążają, jest wielką, gdyż pierwszy z nich potrzebuje na jeden taki obrót 1¾, drugi 3½, trzeci 7, zaś czwarty 16¾ dni ziemskich. (Świeżo odkryty księżyc potrzebuje 12 dni).

Wszystkie księżyce Jowisza biegną około niego po drogach niemal zupełnie kolistych, i bardzo mało, bo tylko 3° nachylonych do jego równika, a więc także i do drogi ziemskiej, czyli ekliptyki. Dlatego to widzimy je poruszające się zawsze wzdłuż linii prostej, po jednej lub po obu stronach tarczy Jowiszowej.

Tak, jak księżyc nasz bywa przyczyną zaćmień słonecznych na ziemi, a czasami sam znów zaćmionym bywa, tak i księżyce Jowisza wywołują te zjawiska, widzialne naszemi lunetami w formie przesuwania się ciemnych punkcików, t. j. cieni, rzuconych przez nie na tarczę Jowisza, wzdłuż tejże, lub też w formie znikania księżyca, gdy on wejdzie w cień przez Jowisza rzucony. Wynika z tego, że księżyce te nie mają własnego światła. Podczas gdy zaćmienia na ziemi należą do zjawisk dość rzadkich, są one na Jowiszu z powodu jego wielkości i małej pochyłości dróg jego księżyców, prawie codziennem zjawiskiem. Przy pierwszych trzech księżycach przynajmniej przytrafiają się one podczas każdego ich obiegu. Nie ma prawie dnia, w którymby tam zaćmienia nie było, a czasem bywa ich naraz i kilka. Obliczono, że w ciągu roku Jowiszowego przytrafia się tam wogóle około 4½ tysiąca zaćmień słońca i drugie tyle zaćmień księżycowych.

Ten mały światek, jaki nam przedstawia Jowisz ze swoimi księżycami, nie bez pożytku był i jest dla naszej ziemi. Prócz nauki Kopernika, o czem powyżej wspomnieliśmy, zostały na nim wypróbowane i stwierdzone zasadnicze podstawy astronomii, t. j. prawa Keplera i Newtona, a nadto zaćmienia jego księżyców, jako zjawisko współczesne dla całej ziemi, dały dogodny, prędki i zawsze wykonalny sposób wyznaczania długości geograficznej punktów ziemskich, co wobec częstego pojawu tych zjawisk, zwłaszcza na morzu jest bardzo pożyteczne i wielki pożytek tak nautyce jak geografii przynosi. Niegdyś była to niemal jedyna astronomiczna droga do tego celu prowadząca, a jako taka wymagała dokładnego obliczenia naprzód tych zaćmień, ich obserwowania i porównywania z rachunkiem. Doprowadziło to do ważnego nader odkrycia chyżości światła, którą dotąd przyjmowano za nieskończenie wielką. Badaniami bowiem nad zaćwieniami księżyców Jowiszowych zajęty O. Römer, astronom duński, znalazł w roku 1676, że zaćmienia te regularnie około ćwierć godziny (16 m. 26 sek.) opóźniają się względem rachunku, jeżeli słońce znajduje się między Jowiszem a ziemią (w t. zw. opozycyi), zaś przychodzą wcześniej, jeżeli tak Jowisz jak ziemia są po tej samej stronie słońca (w t. zw. konjunkcyi). Z faktu tego wywnioskował Römer i to słusznie, że powyższe różnice stoją w wyraźnej zależności od odległości Jowisza od ziemi, a wytłómaczenie swoje znajdują w chyżości światła, w rachunkach nie uwzględnianej. Światło bowiem jest posłańcem, który nam przynosi wiadomość o przygodach zaszłych w przestrzeniach niebieskich; jeżeli zaś droga jego jest raz (tj. w opozycyi Jowisza) o całą średnicę drogi większą, aniżeli w drugim razie, zatem opóźnienie się jego jest czasem potrzebnem do odbycia tej drogi. Jeżeli zaś tak jest, to sam rachunek już prosty. Podzieliwszy bowiem średnicę obiegu ziemi, którą według nowszych pomiarów przyjąć możemy = 40,473,284 mil g. przez 16 m. 265 sek., otrzymamy na każdą sekundę 41 084 mil dla chyżości światła, wartość, która później na innej drodze świetnie została sprawdzoną.

Łącząc wszystko, cośmy poprzednio opowiedzieli o samym Jowiszu, a obecnie o jego trabantach, przyznać musimy, że wspaniałe i piękne widoki roztaczać się tam muszą przed oczyma mieszkańców tej pokrewnej i z tego samego, co i ziemia nasza, życie swoje czerpiącej planety. Mieszkańcy Jowisza widzą tam każdej, co 5 godzin powtarzającej się nocy, pięć wspaniałych nad swemi głowami zawieszonych lamp, które gasną pojedynczo skutkiem zaćmień w pewnych odstępach czasu, lecz nie na długo, bo tylko na parę godzin, a codzień niemal mogą się przypatrywać zaćmieniom słońca, tak zajmującym w swym przebiegu na ziemi naszej. I nawzajem, mieszkańcom księżyców Jowiszowych wspaniale się przedstawiać musi ta ogromna kula jego, zważywszy, że n. p. na pierwszym z nich widzą oni jej średnicę pod kątem 19°, czyli widzą Jowisza prawie 37 razy większego, niż my nasz księżyc widzimy. Pytanie tylko, czy na te cuda ma tam kto patrzeć, czy ma tam kto podziwiać te dzieła Stwórcy? Pytanie daleko idące wobec sił, danych nam od Boga, wiele razy załatwiane i nigdy niezałatwione, bo odpowiedź na nie prawdopodobnie Stwórca sobie samemu zostawił. Ale pytanie jakbądź usprawiedliwione! Bo chociaż ta planeta 5 razy dalej od słońca się znajduje, niż ziemia nasza, a ciepło, jakie odeń odbiera, 27 razy słabsze; chociaż atmosfera jej ma inny skład, lub o wiele jest gęstszą, niż nasza, zaś stosunki siły ciężkości zupełnie tam od naszych różne, to przecież i wielkość tej planety i chmurzenie się jej atmosfery, i widoczna rotacya i spłaszczenie, to wszystko przypomina nam o rodzinnych stosunkach ziemskich i zachęca nas do stawiania takich pytań.

I było wielu takich przed nami, a będzie zapewne i po nas, którzy się odpowiedzią na to pytanie zabawiali. Bo pomijając filozofów, którzy się mieli za uprawnionych i powołanych do odpowiedzi pytanie samo zaciemniających, znajdujemy między nimi i astronomów o sławnem imieniu, jak n. p. Kepler i Huyghens, lub też w ostatnich czasach Favre, Flammarion itp., którzy zapewne w wolnych chwilach snuli swe marzenia w tym kierunku. Tak n. p. Huyghens przyjmuje *a priori*, że wszystkie planety zamieszkałe są przez istoty rozumne, aby i tam miał kto sławić wszechmoc Stwórcy i podziwiać dzieła Jego. Rozum tych istot, ludzi tamecznych, wyrównywa naszemu, tak że co u nas jest dobrem, pięknem, prawdziwem i sprawiedliwem, za takież uchodzi i u nich. Odpowiednio do tego nie wątpi on, że na Jowiszu są także i uczeni wszelkiego fachu, zwłaszcza zaś astronomowie, gdyż 4 księżyce jego dają piękną sposobność do kultywowania tej nauki, a kilkoroczne noce zimowe ułatwiają astronomiczne badania i obserwacye. Co do cielesnych kształtów ludzi jowiszowych jest Huyghens trochę w kłopocie. Nie chce bowiem odmawiać częściowej słuszności tym, którzy utrzymują, że ludzie tameczni musieliby, stosownie do wielkości planety, być także większej struktury, niż ludzie ziemscy, a więc 10—15 razy więksi od naszych słoni (!), atoli uwzględniając większą tam siłę ciężkości i tak częstą zmianę dnia i nocy, co wymaga większej żywości we wszystkich czynnościach ludzkich, sądzi on, że także i ci mają po części słuszność, którzy utrzymują, że ludzie tam niewiele są więksi niż nasze myszy! Ale i na ten pogląd nie godzi się on stanowczo, a to znów z powodu, że w takim razie te liliputy, jako astronomowie, których istnienia rzekomo już dowiódł, nie zdołałyby obchodzić się należycie z wielkimi instrumentami (t. j. lunetami) i takowych używać.

Wystarczy ta jedna próbka tych zabawek umysłowych. Prócz wymienionych już wyżej, najpłodniejszym pod tym względem był B. Fontanelle, literat i sekretarz akademii paryskiej; wydał on w r. 1686 w Paryżu dzieło p. t.: *Entretiens sur la pluralité des mondes*, które doczekało się kilku wydań i pociągnęło za sobą innych uprawiaczy tej niewdzięcznej niwy.

D. Wierzbicki.

[1]) W połowie września 1892 roku odkryty został piąty przez E. Barnarda, astronoma w Lick, na górze Hamilton w Kalifornii. Z powodu, że jest nader słabego światła, mało dotąd o nim zebrano szczegółów i dlatego też z opowiadania naszego wypuszczamy go. W Europie najwięcej się nim obecnie zajmuje obserwatoryum w Pułkowie.

a to nietylko jako konsekwencyę zmiany art. 18, ale i z innych powodów. Z jednej strony faktem jest, że brak budynków szkolnych, jak to się ze sprawozdań Rady szkolnej okazuje, w wielu wypadkach uniemożebnia lub tamuje wejście w życie szkół, z drugiej strony również we wielu wypadkach budowa szkoły jest znacznym ciężarem dla gminy i jest często powodem jej zniechęcenia dla szkoły. Z tymi obydwoma faktami chcemy się liczyć i przyjmując równą prestacyę z gminami na budowę i utrzymanie szkół, chcemy przynieść gminom istotną i bardzo znaczną ulgę, a zarazem chcemy umożliwić powstawanie szkół tam, gdzie ich jeszcze niema. Faktem jest, że już dotąd wiele dworów dopomagało gminom przy budowie szkół po nad obowiązującą ustawę, dostarczając placu pod budowę, materyałów budowlanych lub gotówki i gdyby to, co się dzieje często, działo się zawsze i wszędzie, nie byłoby może potrzeby zmiany art. 24 obecnej ustawy. Skoro jednak pragniemy przez równomierność prestacyj na budowę, przez dwór i gminę opłacanych, ułatwić budowę szkół i gminom ulżyć, to zastrzedz się musimy, by ta zmiana nie stała się hasłem do wymagania budynków po nad możność lub potrzebę kosztownych. Dlatego zaznaczamy, że tak, jak to w tej Izbie już tylokrotnie wypowiadanem było, pragniemy, by władze szkolne użyły całego swego wpływu i stanowczej ingerencyi, by czynniki miejscowe w najlepszej, ale często źle pojętej chęci rozwoju szkolnictwa, nie domagały się kosztownych budynków, lecz przeciwnie starały się o to, by budynki te były wprawdzie trwałe, ale nie drogie i odpowiadające tylko rzeczywistym potrzebom.

Przez proponowaną zmianę art. 24 nakładamy na obszary dworskie nowy i znaczny ciężar — nie chcemy tego taić — ciężar ten będzie szczególnie dotkliwym dla obszarów dworskich w tych miejscowościach, gdzie dotąd szkoły niema i gdzie przeto w bliższej lub dalszej przyszłości budowa szkoły jest nieodzowna. Faktem jest, że przez tę zmianę ustawy w pojedynczych gminach będzie obszar dworski, który ze szkoły bezpośrednio nie korzysta, płacił więcej, niż gmina, ale stosunek taki będzie miał miejsce tam, gdzie siła podatkowa gminy jest małą i gdzie przeto powstanie i wybudowanie nowej szkoły było albo niemożliwem, albo musiało być uważane przez gminę jako klęska.

Otóż to są powody, dla których nie wahaliśmy się tę zmianę proponować, bo to, co uzyskać chcemy, i to, czego uniknąć pragniemy, jest ofiar warte.

Jako konsekwencyę zmiany art. 18 i 24 proponujemy zmianę artykułu 14. Gdy bowiem według dotychczasowej ustawy art. 14 postanawiał, iż obowiązek zakładania i utrzymania szkół ciąży w pierwszym rzędzie na gminie, to według proponowanej przez nas zmiany, obowiązek ten ciąży na gminie i obszarze dworskim. Myśli i zasadniczego znaczenia tej zmiany ani wyjaśniać, ani uzasadniać nie potrzebuję, a mam sobie tylko prawie za obowiązek tu podnieść, że zmiana taka proponowaną była już podczas uchwalenia ustawy z roku 1873. — Poprawka w tym kierunku wówczas w Izbie postawiona, upadła w imiennem głosowaniu większością 6 głosów. Autorem tej poprawki — może dobrze będzie o tem pamiętać — był Kazimierz Grocholski.

Oto panowie krótki i prosty komentarz, jaki dać chciałem do mego wniosku. Starałem się z umysłu nie wychodzić ani na chwilę od realnych i dzisiejszych stosunków, choć może dziś bardziej niż kiedykolwiek myśl biegnie do wspomnień niestety już dalekiej przeszłości, gdzie ona znajduje i cieplejsze i gorętsze uzasadnienie tego wniosku, niż to, które ja wypowiedzieć jestem w stanie. Z drugiej strony i niejedna myśl, powiedzmy niejedna nadzieja na przyszłość łączy się z zasadą, jaką we wniosku naszym wprowadzamy i o tem jednak z umysłu nie wspominam. Nie dlatego, jakobym tych nadziei nie miał, lub ich znaczenie lekceważył, ale dlatego, bo pragniemy, by projektowana zasadnicza zmiana ustawy uchwaloną została przez ten Sejm, przez tę większość sejmową z tych względów, które w krótkości wypowiedziałem. (Brawa).

Nowy ciężar, jaki na obszary dworskie spada, chcemy przyjąć z całą świadomością, chętnie i z sercem i mamy nadzieję, że przez kraj i przez tych, którym ten wniosek przynosi ulgę i przez tych, na których nakłada nowy ciężar, należycie zrozumieni zostaniemy. (Brawa).

A teraz jeszcze jedna tylko uwaga. W roku bieżącym święcimy historyczną rocznicę, która po tylu smutnych i bolesnych, ma dla nas wyjątkowy urok. Znaczenie tej rocznicy i jej urok nie polega w chwilowym błysku oręża, ale przedewszystkiem w tem, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym wspólnym sztandarem. (Brawa). Reformą ustawy szkolnej, którą proponujemy, pragniemy, by kraj, Sejm i większość konserwatywna tego Sejmu tę rocznicę uczciła. (Brawa i oklaski).

Dziś sztandarem, pod którym nad naszem odrodzeniem pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę i o uobywatelenie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równemi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność nowe ponieść ciężary. Niech ta reforma będzie z naszej strony wyrazem tego, iż sprawa oświaty leży nam gorąco na sercu i że ją miłością otaczamy i czynem popierać chcemy. Niech ona będzie z naszej strony aktem wiary, że szkoła, która jest tylko jednym ze środków oświaty i wychowania, działać będzie zawsze tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym (brawa), że wychowywać będzie lud na obywateli, świadomych nietylko swych praw, ale i obowiązków (brawa) — obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. (Brawa).

A na koniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak, jak my z dumą i pociechą nawiązywać możemy nasze działanie do tradycyj, przekazanych nam przed stu laty, tak też i ci, co kiedyś po nas przyjdą, znajdą w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne. (Brawa). Pod tem hasłem i pod urokiem tych wspomnień, polecam nasz wniosek życzliwości wys. Izby, a na razie pod względem formalnym wnoszę odesłanie go do komisyi szkolnej. (Przeciągłe oklaski i brawa).

Z obozu ruskiego.

Od członka Wydziału krajowego Dra Sawczaka otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w *Czasie* z dnia 14 stycznia b. r. Nr 10 pod napisem: „Z obozu ruskiego,“ upraszam w interesie prawdy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Zapewniam uroczyście Szanowną Redakcyę, że przedruk artykułu: *Jak postupaty pry wyborach* z broszury: *Pro wybory do Sojmu*, wydanej jeszcze w roku 1883, w książce: *Zbirnyk zakonyw administracyjnych*, pod mojem nazwiskiem wydrukowanej, nastąpiło bez mojej świadomości, mimo woli, a nawet przeciw mojej woli, czego dowodem jest moja długoletnia działalność na polu politycznem. Moją intencyą było przedrukować z owej broszury tylko przepisy sejmowej ordynacyi wyborczej bez dodatku: *jak postupaty pry wyborach*, a tymczasem w czasie mej nieobecności we Lwowie moi współpracownicy, ludzie młodzi i niedoświadczeni, zarządzili przedrukowanie całej broszury, do czego ów dodatek — pomijając inne niestosowności — już z tej prostej przyczyny nie nadawał się, bo mówi o peryodzie od roku 1877—1883, co jest oczywistym anachronizmem. Mimo to, muszę się zgodzić z twierdzeniem Szan. korespondenta *(K)*, że na mnie ciąży cała moralna odpowiedzialność za przedruk owej broszury, a powyższe fakta na prowadzam tylko celem zmniejszenia tej odpowiedzialności. To, co się stało, stało się źle, a ja tego tylko żałować mogę.

Zostaję z głębokim szacunkiem:

Dr D. Sawczak.

Lwów, 17 stycznia 1894.

Sprawy miejskie.

W dniu dzisiejszym ma przystąpić Rada miejska do rozpraw nad projektem budżetu miejskiego na rok 1894. Preliminowane wydatki i dochody równoważą się w sumie 929.181 złr. Nie chcemy dziś jeszcze rozbierać poszczególnych pozycyj budżetu, bo nie wątpimy, że dzisiejsze posiedzenie wypełni dyskusya ogólna, w której powinna być poruszoną i omówioną całość administracyi miejskiej. Zaznaczyć tylko wystarczy, że głównym rysem charakterystycznym obecnego budżetu jest naprężenie oszczędności do ostatecznej możliwej granicy. Najdrobniejszy wydatek nowy zburzy od razu z takim trudem zestawioną ostatecznie równowagę budżetową. Dla tych co pragną rozwoju miasta, co są zwolennikami pewnych inwestycyj, najważniejszą jest rubryka nadzwyczajnych wydatków, bo wykazuje ona, czego się mają spodziewać w obecnym roku w zakresie uporządkowania miasta. Ale właśnie ta rubryka przedstawia się bardzo smutnie. Wynosi ona wprawdzie 50.387 złr.; w tej sumie jednak mieści się pokrycie niedoboru z roku 1892, wynoszącego 23.407 złr., dalej subwencye i wyposażenia w sumie 9.800 złr., a więc na dalsze uporządkowanie miasta w tym roku pozostaje tylko skromniutka kwota 17.180 złr. Na budowę kanałów, na uporządkowanie ulic w śródmieściu niema ani centa.

Z góry jednak zaznaczyliśmy, że nie chcemy krytycznie przechodzić rozmaitych pozycyj budżetu. My pragnęlibyśmy, a niewątpliwie i ogół mieszkańców, płacących podatki, pragnie również tego, aby mógł raz wytworzyć sobie jasny obraz finansów miasta i jego gospodarki. Obecny projekt budżetu tego ogólnego obrazu nie przedstawia, bo nie dołączono do niego żadnego wyjaśnienia co do najważniejszych budowli, jakie w roku ubiegłym dokonane zostały. Dopiero przedłożenie i zbadanie odnośnych rachunków umożliwiłoby nam ocenienie ogólnego stanu finansowego miasta. Tych rachunków domagać się trzeba co najrychlej, bo ostateczny ich rezultat oddziałać może nietylko na tegoroczny, ale i na następne budżety.

A więc pragnęlibyśmy sprawozdania rachunkowego z pożyczki $1\frac{1}{2}$ milionowej z roku 1892, bo chcemy wiedzieć, czy została ona zupełnie już wyczerpaną i czy pieniądze z niej użyte zostały w zupełności na cele pierwotnie zamierzone, a względnie, czy wystarczyły na pokrycie wydatków z temi celami połączonych. Ponawiamy także już dawniej wyrażone życzenie przedstawienia rachunków z budowy teatru i zakładu kontumacyjnego. One przekonają nas, czy i o ile przekroczono kredyty na te budowy uchwalone i zarazem nasuną wcześnie potrzebę zastanowienia się nad tem, z jakich funduszów te przekroczenia pokryjemy. Również jest rzeczą konieczną, abyśmy się dowiedzieli, w jakiem stadyum znajduje się parcelacya zakupionych przez gminę gruntów skarbowych za 120.000 złr., wziętych z funduszu ogólnego 400.000 złr., przeznaczonego na budowę gimnazyum i szkoły realnej. W tym funduszu pozostało już tylko 280.000 złr. złożonych w Kasie Oszczędności, z której to kwoty preliminowano w budżecie dochodów, jako procent 9.200 złr. Owe 120.000, wyjęte z Kasy Oszczędności, nie przynoszą dotąd, o ile nam wiadomo, żadnego procentu, a przecież podobno osobna komisya miała się zająć parcelacyą i sprzedażą tych gruntów, a należałoby jej czynność (jeżeli wogóle już taka komisya istnieje) przyspieszyć, bo pieniądze wypożyczone z funduszu na budowę szkół przeznaczonego, muszą być temuż funduszowi zwrócone, zwłaszcza, że budowa szkół po podpisaniu umowy z rządem, będzie musiała być rychło podjętą i przeprowadzoną, a więc kapitał będzie potrzebny.

Na razie ograniczamy się do tych ogólnych uwag. Sądzimy, że dopiero te wszystkie uzupełniające rachunki, których budżet nie obejmuje, dadzą nam dokładne wyobrażenie o właściwym stanie finansów miasta i dozwolą obmyśleć systematyczny plan akcyi na przyszłość. Że taki plan jest koniecznością naglącą, o tem niewątpliwie wszyscy są przekonani.

W sprawie Izby handlowo-przemysłowej.

Izby handlowo-przemysłowe, których w Galicyi jest trzy: we Lwowie, Krakowie i Brodach, mają bardzo ważne i doniosłe do spełnienia zadania. Są one legalną reprezentacyą stanu kupieckiego i przemysłowego, winny obradować nad wszystkiemi sprawami stanów tych dotyczącemi, mogą zapytane lub nawet z własnej inicyatywy przedkładać ministerstwom wnioski i uwagi w sprawie projektów ustawodawczych, oddają opinie swoje, kiedy chodzi o wzniesienie zakładów publicznych, mających na celu popieranie handlu i przemysłu. Prowadzą nadto rejestr firm protokołowanych i marek ochronnych, orzekają o istnieniu zwyczajów handlowych, oceniają zdolność oferentów do podjęcia się dostaw publicznych, wyrokować mogą jako sąd polubowny w sporach handlowych i przemysłowych i przedkładają corocznie ministerstwu handlu sprawozdanie o stanie handlu i przemysłu swego okręgu. Wybierają wreszcie posłów na Sejm i do Rady państwa, desygnują członków rady kolejowej i przybocznej rady cłowej, tudzież proponują cenzorów banku austro-węgierskiego.

Wszystkie sieci życia handlowego i przemysłowego skupiają się w tych Izbach. Nic też dziwnego, że w kraju naszym, dźwigającym się dopiero ekonomicznie i zdążającym ku lepszej i jaśniejszej przyszłości, Izby te zasługują na coraz baczniejszą uwagę, a każda pożyteczna ich działalność na życzliwe i gorące poparcie.

Z zadowoleniem też stwierdzić należy, że w ostatnich czasach zwróciła opinia publiczna szczególniejszą uwagę na działalność naszej Izby handlowo-przemysłowej i że wyraziła uzasadnione wątpliwości co do ich składu. Dokonanemi niedawno uzupełniającemi wyborami do naszej Izby, zainteresowali się żywo chrześciańscy przedstawiciele naszego handlu i przemysłu, a bardzo poważny zastęp kupców i przemysłowców krakowskich widział się ostatecznie zmuszonym do bardzo silnego i wyraźnego zamanifestowania swego stanowiska wobec wyborów. Przypominają sobie czytelnicy, że wobec komisyi wyborczej złożył jeden z najpoważniejszych kupców tutejszych w imieniu i z upoważnienia swoich kolegów oświadczenie tej treści: „Wobec faktu, iż wskutek błędnej ordynacyi wyborczej i agitacyi, która wyławia karty głosowania, tyle i tak poważnych firm handlowych, nie może uzyskać należytej reprezentacyi w Izbie, przeto przybyli składają karty głosowania niewypełnione, aby w ten sposób zaprotestować zarówno przeciw ordynacyi wyborczej, jak i przeciw niezdrowej agitacyi. Proszę zarazem komisyę wyborczą, aby zwróciła szczególniejszą uwagę na podpisy wyborców, gdyż notorycznie jest wiadomem, że karty wyborcze były w kilku rękach zgromadzone i wypełnione.“

A więc to, o czem dotąd prywatnie mówiono, powtórzonem zostało niejako oficyalnie wobec komisyi wyborczej. Podniesiono więc nietylko, że obecna ordynacya wyborcza jest wadliwą i nie odpowiada stosunkom i potrzebom naszego kraju i miasta, ale nadto bardzo wyraźnie wytknięto palcem tę „niezdrową agitacyę, która wyławia karty głosowania,“ poddano w wątpliwość podpisy wyborców i zaznaczono „jako rzecz notorycznie wiadomą, że karty wyborcze były w kilku rękach zgromadzone i wypełnione,“ czyli innemi słowy, że jest pewne grono osób, które systematycznie różnemi dozwolonemi i niedozwolonemi drogami zakręca się około wyborów, karty wyborcze skupia w swoim ręku i wprowadza w ten sposób do Izby te osoby, które dogadzają jego interesom i upodobaniom. W takim razie rzeczywiście wynik wyborów nie jest istotnym wyrazem rzetelnej woli wyborców, a taką drogą sztuczną wytworzony skład Izby nie może dawać absolutnie żadnej rękojmi, że tak ważne interesa naszego świata handlowego i przemysłowego będą w niej z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa naszego reprezentowane.

Jak się odbywa owa niezdrowa agitacya, jak się wyłudza lub skupuje karty wyborcze, jak się na nich wpisuje nazwiska z góry upatrzonych wybrańców, jak się je sortuje i rozsyła pocztą przez umyślnych ludzi — tych szczegółów bliżej dotykać nie chcemy. Dzieje się to wszystko dość otwarcie, bez skrupułów, na zimno, po kupiecku. A jeżeli nadużycie lub korupcya wyborcza u każdego pojedynczego obywatela zasługuje na napiętnowanie, to z tem większą ścisłością i surowością wypada postąpić w tym wypadku, gdy takie mętne manipulacye rozstrzygać mają o składzie przeważnej większości instytucyi, powołanej do załatwiania ważnych zadań, do czuwania nad żywotnemi interesami kraju. I takich manipulacyj następstwem jest ten smutny i prawdziwie upokarzający fakt, iż w naszej Izbie handlowej, w tej instytucyi krajowej, mającej siedzibę w stolicy Polski, przeważna część członków używa podczas rozpraw na posiedzeniach Izby języka niemieckiego, bo po polsku albo wcale nie mówi, albo też tak okropnie nasz ojczysty język kaleczy, iż rzeczywiście i dla niej i dla języka lepiej, że się nim nie posługuje.

To też jest obowiązkiem obywatelskim i patryotycznym czynników w tej sprawie interesowanych, aby porozumiały się wzajemnie i solidarną podjęły akcyę celem zdobycia należnej reprezentacyi, a tem samem także należnego wpływu w Izbie przedstawicielom handlowych i przemysłowych sfer chrześciańskich, szczerze polskich, odczuwających interesa kraju, dbałych o jego dobro i rozwój. Pierwszym w tym kierunku krokiem powinny być gorliwe starania o przeprowadzenie zmiany ordynacyi wyborczej do Izb handlowych. Ordynacya ta jest może właściwą dla innych prowincyj, ale absolutnie nie odpowiada ona stosunkom i potrzebom naszego kraju i właśnie w duchu tych potrzeb reforma powinna być przeprowadzoną. Odzywają się głosy, że należałoby znieść przepis, dozwalający na wykonywanie czynnego prawa wyboru także przez przesyłanie pocztą kart głosowania. Niewątpliwie zniesienie tego przepisu utrudniłoby znacznie niezdrową agitacyę, ale nie sądzimy, że przez to rezultat wyborczy byłby bardzo zmieniony; w ten sposób byłaby agitacya z pewnością droższą i uciążliwszą, ale zawsze pozostałaby niezdrową. Naszem zdaniem, należałoby dążyć do reformy, któraby wytworzyła taki podział na kurye wyborcze, iżby poważne chrześciańskie i polskie firmy nie były zdane na łaskę i niełaskę innych żywiołów, lecz mogły już na podstawie ordynacyi mieć zapewnioną reprezentacyę swoich interesów i potrzeb, które są identycznemi z interesami i potrzebami kraju i miasta naszego. Jak się to da przeprowadzić, nad tem właśnie gruntowniej powinni się zastanowić nasi kupcy i przemysłowcy i dlatego też witamy z zadowoleniem zebrania, jakie z ich inicyatywy mają się teraz odbywać.

Dziś jednak, jakkolwiek w ogromnej mniejszości są nasi kupcy i przemysłowcy reprezentowani w Izbie, to przecież obowiązkiem ich jest wyzyskać i to stanowisko. A więc bronić tam na każdym kroku interesów naszych, rozciągnąć staranniejszą kontrolę nad działaniem Izby, przestrzegać koniecznie, aby używano w niej wyłącznie języka polskiego, protestować przy każdej sposobności przeciw wszelkim nieprawidłowościom, domagać się, aby na rozprawy Izby dopuszczani byli reprezentanci dziennikarstwa i aby w ten sposób także opinia publiczna wyrobiła sobie dokładny sąd o tem, co i jak się robi w naszej Izbie handlowo-przemysłowej.

KRONIKA.

Kraków 18 stycznia.

— **JE. p. minister Jaworski** przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Lwowa, powitany na tutejszym dworcu przez naczelników władz.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła przyjąć do wiadomości wypowiedzenie ze strony Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ najmu miejskiej ujeżdżalni pod Kapucynami na szkołę jazdy konnej, oraz odmówić prośbie rzeczonego Towarzystwa o zniżenie czynszu z tego lokalu do 800 złr. rocznie. Sekcya wezwała wreszcie komisyę przemysłową, by się oświadczyła w jak najkrótszym czasie, gdzie i kiedy zamyśla budować gmach dla Muzeum przemysłowego imienia cesarza Franciszka Józefa, a to z powodu wypowiedzenia najmu ze strony „Sokoła“. Wreszcie wezwała sekcya Magistrat do poczynienia odpowiednich kroków u dyrekcyi poczt i telegrafów, ażeby zechciała zmienić nieestetyczne słupy, na których rozpięte są druty telefoniczne poza obrębem plantacyj.

— **Odpust.** Na niedzielę dnia 21 b. m. przypada w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu odpust Najświętszej Rodziny Nazareńskiej, której obraz znajduje się w wielkim ołtarzu. Z tego powodu będą odprawione w tym kościele nabożeństwa, a mianowicie: O godz. 7 rano wotywa, o 10 suma, którą celebrować będzie X. przeor Dominikanów i kazanie, które powie X. kan. Bielenin. Po południu o godz. 3 solenne nieszpory.

— **Konferencye exegetyczne,** zapowiedziane w naszem piśmie (Nr 9, dnia 13 b. m.), odbywać się będą nie w soboty, ale w poniedziałki od godziny 3—4.

— **Program wieczorku Towarzystwa muzycznego,** który się odbędzie dnia jutrzejszego, tj. w piątek w sali hotelu Saskiego, jest następujący: 1) Volkmann: Kwartet smyczkowy, odegrają pp. Hock, Ostrowski, Singer i Stingl; 2) Schütt: Waryacye na dwa fortepiany, odegrają panna J. Łada i p. J. Gawroński, uczn. prof. Domaniewskiego; 3) Gall: *a)* „Złe języki,“ *b)* „Rozpacz,“ odśpiewa chór męski; 4) Deklamacya; 5) Rubinstein: *a)* „Barcarola,“ *b)* „Valse,“ odegra na fortepianie p. J. Gawroński; 6) *a)* Czajkowski: „Kołysanka,“ *b)* Dregert: „Czar miłości,“ odśpiewa chór męski. — Deklamacyę wygłosi pani Aniela Zawadzka, artystka sceny krakowskiej. — Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

— **W Związku literackim** odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków walne zgromadzenie, które w miejsce ustępujących 5 członków wydziału wybrało pp. prof. Tretiaka, Sarneckiego i Chmiela ponownie, a prof. Malinowskiego i p. Edmunda Piotrowskiego po raz pierwszy członkami wydziału.

— **Wieczór tańcujący** na dochód „głodnych dzieci“ i „Przytuliska“ brata Alberta, odłożony z dnia 17 b. m. na sobotę 3 lutego, zapowiada się nader świetnie. Artysta-malarz p. Krzesz wykonał prześliczne karneciki, i z pp. Benedyktowiczem, Rauszem i licznem gronem artystów pokieruje dekoracyą sali. Komitet męski, z kilkudziesięciu członków złożony, dokłada wszelkich starań, by nietylko przysporzyć jak najwięcej dochodu, który w równych częściach na oba szlachetne cele ma być rozdzielonym, ale także, by zabawa równie świetnie, jak lat poprzednich, wypadła.

— **Misteryum Bożego Narodzenia** (Jasełka) będzie przedstawione na ogólne żądanie w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 22 b. m. Ceny miejsc zwyczajne. Zamówienia na bilety przyjmuje kasa zamówień (Rynek, L. 25).

— **Bal akademicki.** Dowiadujemy się, że komitet balu akademickiego na dochód Towarzystwa wzajem. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, mającego się odbyć w dniu 1 lutego b. r. pod protektoratem JM. rektora Zolla, dokłada wszelkich starań, celem uświetnienia zabawy i przygotowania publiczności wielu miłych niespodzianek. W tym celu zaproszono p. Tondosa, który objął artystyczne kierownictwo balu i podał projekt na oryginalne, a piękne karneciki. Obowiązki gospodyń raczyły dotychczas przyjąć następujące panie: Stanisławowa hr. Badeniowa, Bałucka, Beringerowa, Ciechanowska, profesorowa Cyfrowiczowa, prokuratorowa Dolińska, mecenasowa Fedlerowiczowa, profesorowa Alfredowa Halbanowa, mecenasowa Faustynowa Jakubowska, profesorowa Jaworska, Alfredowa Johnowa, profesorowa Kleczyńska, rektorowa Korczyńska, dyrektorowa Korotkiewiczowa, Józefowa Kotarbińska, Kroeblowa, profesorowa Krzymuska, delegatowa Laskowska, profesorowa Lewicka, Łukasiewiczowa, profesorowa Marsowa, Mazarakowa, Nowacka, profesorowa Obalińska, dyrektorowa Pawlikowska, Pokutyńska, Redykowa, mecenasowa Rosenblattowa, doktorowa Śliwińska, mecenasowa Styczniowa, mecenasowa Szalajowa, nadprokuratorowa Szymonowiczowa, rektorowa hr. Tarnowska, rektorowa Teichmanowa, mecenasowa Weiglowa, profesorowa Zakrzewska, Żuławska. Mamy nadzieję, że publiczność licznym współudziałem okaże gorącą sympatyę dla młodzieży naszego grodu, a dawna świetność balów akdemickich utrzyma się i w tym roku.

— **Ślizgawka.** W niedzielę d. 21 b. m. odbędzie się na stawie zwierzynieckim wielki festyn dzienny z 5 nagrodami dla najlepiej ślizgających się. Dochód czysty przeznaczony jest na płaszcze dla muzyki „Harmonii“. Spodziewać się należy, że szlachetny cel zabawy ściągnie liczną publiczność.

— **Ogień.** Dziś rano o g. 9 zawiadomiono straż pożarną, iż wybuchł pożar przy ulicy Rajskiej pod L. 6. Przybyły pluton straży ogniowej z brandmistrzem Policzkiewiczem pod komendą p. Eminowicza, zbadawszy zarodek ognia w mieszkaniu, znajdującem się na drugiem piętrze, które zajmował p. Wincenty Machowski, organista, zburzył piec i wyrąbał podłogę, z pod której buchały płomienie, poczem wkrótce pożar ugasił.

— **Hojny dar.** Profesor lwowskiego uniwersytetu i poseł do Rady państwa, Dr Leon hr. Piniński, złożył, podobnie jak w roku ubiegłym, kwotę 1.000 złr. na ręce dziekanatu wydziału prawa, przeznaczając ją na subwencyę dla ukończonego słuchacza praw lwowskiego uniwersytetu, któryby zamierzał uzupełnić swe studya na uniwersytetach zagranicznych.

— **Bal prawników** odbył się onegdaj we Lwowie, a chociaż sala kasyna miejskiego nie była przepełniona, to jednak z tem większą ochotą i wygodą tańczono aż do rana. Na bal przybyli między innymi: JE. p. Namiestnik hr. Badeni z małżonką, JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, JE. prezydent sądu wyższego Simonowicz i główno-komenderujący ks. Windischgrätz.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Stryju, z miasta Stryja, rozpisany został na dzień 16 lutego b. r.

— **Zmiana własności.** Od pani Maryi Jełowickiej kupił dobra Szwejków, w pow. podhajeckim, p. F. Skarzyński, za sumę 300.000 złr.

Dobra Krywe v. Krzywe, w powiecie liskim, przeszły na własność pp. Adama i Stefanii z Włodków de Laveaux.

— **Kancelayę adwokacką** w Nowym Sączu otworzył Dr Maurycy Körbel.

— **Odznaczenie.** X. Świeży, poseł do Rady państwa i Sejmu szląskiego, otrzymał godność podkomorzego papieskiego.

— **Loża masońska w Wiedniu.** Na posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego przy uchwalaniu subwencyi rozmaitym Stowarzyszeniom, podniósł poseł Gregorig, że Stowarzyszenie „Zukunft“ jest lożą wolnomularską. Przy tej sposobności skonstatował, że mistrzem loży wiedeńskiej jest izraelita Dr Glück, wiceprezydentem izraelita architekt Zifferer, a następnie wymienił szereg członków, prawie wyłącznie żydów.

— **Ślub.** W Warszawie w kościele panien Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Moesem, synem ś. p. Augusta i p. Konstancyi z Boise'ów, przemysłowcem i ziemianinem z gub. kieleckiej, a panną Niną hr. Miączyńską, córką ś. p. Władysława i p. Felicyi z Wielowiejskich.

— **W sprawie sprzedaży Łuczaju** przedrukowaliśmy niedawno z *Dz. Poznańskiego* niektóre szczegóły. Otóż z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że podane wiadomości o transakcyach, dotyczących Łuczaju, były oparte na mylnych informacyach.

— **Zdrowie Hurki.** *Now. Wrem.* ogłasza otrzymaną z Warszawy wiadomość, że stan zdrowia Hurki poprawia się, i że w lutym chory udaje się za granicę dla ostatecznego wyleczenia.

— **Rękopis Węgierskiego.** *Kur. Warsz.* donosi, że handlowiec p. P., bawiąc na wsi w okolicy Płocka, odnalazł gruby zwitek rękopisów, zawierających poezye Kajetana Węgierskiego. Charakter pisma obcy, lecz podpisy, oraz daty i poprawki, ręką poety kreślone, świadczą, iż treść była pisana za dyktandem, co potwierdzają znawcy, którym p. P. papiery pokazywał. Pomiędzy utworami znajdują się dotąd nigdzie niedrukowane. Pan P. poezye te ma wydać własnym kosztem.

— **Wystawa Munkaczego.** W Paryżu przy ulicy Sèze ma być otwarta wystawa dużego obrazu historycznego Munkaczego, przedstawiającego epizod z dziejów Węgier.

— **W procesie Maksymiliana Hardena,** redaktora czasopisma *Zukunft*, oskarżonego o obrazę kanclerza Capriviego, ogłosił berliński sąd ziemiański swój wyrok, skazując głośnego publicystę za obrazę w dwóch wypadkach na 600 marek kary, względnie 15 dni więzienia. Na korzyść oskarżonego uznał sąd, że artykuł pod tytułem „Das Caprivi Denkmal“ zaliczyć wypada do kategoryi satyr, których zadaniem jest piętnować ujemne strony czasu swojego. Sarkazm jednak nie powinien się zwracać przeciw osobom, a Hardenowska satyra zmierza do wyraźnego ośmieszenia kanclerza rzeszy. Za szczególnie obrażający uznano wyraz: „Schreiber der Uriasbriefe“, bo epitet ten zawiera zarzut, że hr. Caprivi zgrzeszył przeciw etycznym obowiązkom wobec księcia Bismarcka. W drugim artykule pt. „Die Bilanz des neuen Kurses“ dopatrzył się sąd również obrazy kanclerza. I tu bowiem nazywa p. Harden kanclerza „urzędnikiem egzekutywnym wyrosłym w służbie frontowej“ i „służalcem tłumu.“ Na karę więzienną redaktor czasopisma *Zukunft* z tego powodu skazanym nie został, ponieważ sąd nabrał przekonania, że oskarżony nietyle dla senzacyi, ile raczej dla zwycięstwa idei artykuły swoje zredagował.

— **Burza morska** na morzu Czarnem zrządziła wielkie spustoszenie. Według doniesienia *Ag. Półn.*, datowanego d. 16 b. m. z Odesy, na rzeczonem morzu zginęło dziesięć okrętów pasażerskich, a w ich liczbie dwa z całą załogą. Przepadł bez wieści parowiec grecki.

Nekrologia. W Przemyślu zmarł Antoni Władysław Sas z Błażowa Błażowski, prezes krajowego Towarzystwa techników naftowych i właściciel kopalni nafty w Schodnicy, licząc lat 35. Zmarły znany jako powaga w kwestyach naftowych, kierował poprzednio kopalniami nafty w rzeczypospolitej Argentyńskiej, a po powrocie z Ameryki rozpoczął w spółce z Drem Zuberem ruchliwą działalność w własnym kraju. W ostatnich zeszytach fachowego pisma *Nafta* drukuje się właśnie jego obszerniejsza praca p. t. „System wiertniczy wolnospadowy a kanadyjski.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Jutro w piątek dnia 20 stycznia przedstawienia nie będzie.

W sobotę 20 b. m. po raz trzeci: *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'a.

W niedzielę 21 b. m.: *Konfederaci Barscy* (część pierwsza i druga).

— Dnia 17 stycznia pochmurno; termometr od —6·6 doszedł do —0·2 C. Barometr szybko opada; o godz. 7-ej rano dnia 18 stycznia stan jego był 742·9 mm., termometru —9·2 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 19 stycznia: św. Ferdynanda i Henryka.

Zamordowanie Anieli Wyrwiczównej.

Podczas wczorajszego przedstawienia *Wesela Figara* rozeszła się między publicznością, licznie zgromadzoną w teatrze, wstrząsająca wiadomość, że znana, sympatyczna, zdobywająca sobie z każdym dniem większe uznanie artystka, panna Aniela Wyrwiczówna, została na dwie godziny przed rozpoczęciem spektaklu zamordowana we własnem mieszkaniu przy ulicy Basztowej. Mordercą był podrzędny aktor Michał Chądzyński który po dokonaniu haniebnego czynu odebrał sobie życie. Motywa zbrodni i jej szczegóły opowiadane były w tysiącznych wersyach; sam fakt nie ulegał wątpliwości.

*

Na inauguracyjnem przedstawieniu w nowym teatrze we fragmencie z *Zemsty* Fredry w rolach Klary i Wacława przedstawiły się nam dwie nowe, zupełnie nam dotychczas nieznane siły, które nierówne wzbudziły zajęcie. Klarę grała panna Wyrwiczówna, Wacława p. Chądzyński. O pannie Wyrwiczównie słyszano już przedtem. Debiutowała naprzód w Warszawie, w Lublinie w trupie Teksla grała Amelię w *Zbójcach*, w Poznaniu przepędziła dwa sezony teatralne, dyrektor Pawlikowski zaangażował ją wprost z Łodzi, gdzie miał sposobność nabrać przekonania, że jej niezaprzeczony talent może być niemałą pomocą dla naszej sceny. Artystka uderzała ujmującą i pełną wdzięku powierzchownością, harmonijnym i dźwięcznym, chociaż nieco manierowanym głosem, a pewien brak wprawy i prowincyonalne przyzwyczajenie były widocznie łatwe do usunięcia przy wielkim podobno zapale dla sztuki, jaki panna Wyrwiczówna

okazywała. Chądzyński był wychowańcem warszawskiej szkoły dykcyi i deklamacyi, występował czas jakiś w Petersburgu naprzód, potem we Lwowie. Rola Wacława nie powiodła mu się zupełnie, a powierzoną mu początkowo rolę Choisy'ego w *Konfederatach Barskich* po kilku próbach musiano mu odebrać. W świecie zakulisowym koledzy nieraz mieli sposobność zauważyć egzaltowane i fantastyczne usposobienie młodego aktora, mało okazującego zdolności i inteligencyi, potrzebnej do jego zawodu. Życie prowadził nieporządne i w niezawsze godnem artysty towarzystwie, a dość wysoka stosunkowo do wartości talentu gaża nie wystarczała mu nieraz na zaspokojenie codziennych potrzeb życia.

Chądzyński bywał często z wizytami u swoich kolegów i koleżanek, którzy, wiedząc o częstych jego kłopotach materyalnych, nie odmawiali mu gościnności przy swoich stołach. Z natury kochliwy i zmienny, dawał nieraz powód do żartów i dostarczał tematu do anegdot; opowiadano o zajściach z zakrojem dramatycznym jeszcze w Warszawie i we Lwowie, nie przywiązując do nich jednak większej wagi. Uczuciem swoim w Krakowie prześladował Chądzyński do niedawna jednę z młodszych swych koleżanek, znaną z piękności; od kilku tygodni zmienił przedmiot afektów, zwracając je ku pannie Wyrwiczównie. Nie bez natarczywości nachodził ją swemi wizytami, traktowany chłodno, ale nie bez pewnej litości dla jego wykolejonej egzystencyi.

*

Wyrwiczówna była wczoraj w teatrze około południa na próbie z *Małżeństwa Apfel*. Przy pożegnaniu rozmawiano o próbie dnia następnego; miał być pełnym głosem próbowany akt trzeci. Całe popołudnie artystka przepędziła w mieszkaniu (ulica Basztowa l. 18, I piętro w oficynie); pokój jej wraz z alkową znajduje się tuż obok mieszkania lekarza Dra Ludwika Schneidra, sekundaryusza szpitala św. Łazarza. Mieszkanie państwa Schneidrów połączone jest wspólnym przedpokojem z pokojem zajmowanym przez artystkę. W ciągu popołudnia odwiedził Wyrwiczównę Chądzyński; otwierał mu Dr Schneider. Woźny teatralny, który przyniósł Wyrwiczównie zawiadomienie o przyszłej próbie, zastał ich w pokoju przy ożywionej rozmowie. O zmroku wszedł Dr Schneider, ażeby zaprosić sąsiadkę na herbatę do swojej żony, z którą panna Wyrwiczówna wyjść miała potem za interesem. Artystka była sama i zapalała właśnie lampę, którą, odchodząc z Drem Schneidrem, zostawiła przyćmioną. U pp. Schneidrów znajdował się także sekretarz teatru p. Danielewski. Rozmowa toczyła się o rzeczach potocznych. Wyrwiczówna śmiała się i żartowała, nieokazując bynajmniej rozdrażnienia lub niepokoju. Wspomniano także o Chądzyńskim; Dr Schneider zauważył, że kiedy mu otwierał drzwi, wyraźnie spostrzegł rozgorączkowanie na twarzy młodego aktora. Panna Wyrwiczówna odpowiedziała:

— Pożyczyłam mu *Śmierć* Dąbrowskiego. Czytał ją przez całą noc i dlatego jest zdenerwowany.

A gdy ktoś z obecnych wyraził wątpliwość, czy Chądzyński spędził noc na czytaniu, czy wogóle jest w stanie zrozumieć rzeczy literackie, odpowiedziała artystka:

— Dajcie mu pokój, to porządny chłopak, pojedzie do Stanisławowa, to może jeszcze będzie z niego aktor.

W trakcie rozmowy Wyrwiczówna wstała od stołu, położyła niedopalonego papierosa i oświadczyła, że idzie do swego pokoju po chustkę. Dr S. odprowadził ją przez kilka ciemnych pokoi ze świecą w ręku.

Kładąc rękę na klamce, Wyrwiczówna zawołała z lekkiem zdziwieniem:

— Co to jest, mieszkanie moje otwarte?

— Pewnie pani nie zamknęła — odpowiedział doktor i wrócił do towarzystwa w jadalnym pokoju.

Po chwili doktor odezwał się do p. Danielewskiego:

— Panna Aniela nie wraca z tą chustką, może ją pan żartem czem obraził, pójdę po nią.

— To lepiej ja już pójdę — rzekła pani Schneidrowa.

Wszedłszy do pokoju artystki ujrzała pani S. nieopodal drzwi wchodowych, leżącego na wznak Chądzyńskiego, o kilka kroków dalej u wejścia do alkowy również leżącą w skurczonej pozycyi Wyrwiczównę. Pierwsze wrażenie pani S. było, że patrzy na żart, którym chciano ją nastraszyć.

— Wstańcież państwo — rzekła — nie róbcie żartów.

Kałuże krwi dopiero naprowadziły ją na myśl, iż rozegrała się tu rzeczywista tragedya. Przywołani krzykiem, przybiegli pp. Danielewski i Schneider, i rzucili się na ratunek. Panna Wyrwiczówna była już bez tchu; sztuczne oddychanie, które zastosował Dr S., było bezskuteczne. Przestrzelone miała lewe ciemię, mózg rozerwany, kula wyszła w okolicy oka. Chądzyński jeszcze żył; chciał coś mówić, ale krew rzuciła mu się ustami. Umarł w kwadrans potem. Przed jego śmiercią zjawili się w mieszkaniu z zamiarem złożenia wizyty pannie Wyrwiczównej, niewiedzący o niczem dwaj dziennikarze: p. Łoziński i p. Prokesch. Było to po godzinie 5 po południu.

*

Położenie ciał nie pozostawiało żadnej wątpliwości, że mordercą artystki był Chądzyński. Widziano go tego dnia na próbie w humorze podrażnionym i przesadną bufonadą zwracał na siebie uwagę. Obiad jadł w restauracyi z kolegą swoim p. Geldnerem. Podczas obiadu zaręczał, że „dziś już z pewnością w łeb sobie strzeli." P. Geldner nie brał tego na seryo, gdyż podobną zapowiedź słyszano już nieraz z ust Chądzyńskiego. Po obiedzie grali obaj w bilard. Chądzyński w odpowiedzi na uwagę, że gra wyjątkowo źle, miał się gniewnie obruszyć, mówiąc:

— Gram jak mi się podoba. Czyż mi nie wolno źle grać.

O której godzinie Chądzyński wyszedł od Wyrwiczównej po południu, dokładnie nie wiadomo. Nie wiadomo również, jakim sposobem dostał się potem znowu do mieszkania artystki, jeżeli było zamknięte. Panna Wyrwiczówna miała wprawdzie podwójne klucze do przedpokoju i do mieszkania, i podobno jedne z nich, wiszące zwykle w okienku u stróżki, zniknęły już w poniedziałek. Najusilniejszym staraniom policyi nie udało się ani przy zwłokach, ani w mieszkaniu Chądzyńskiego znaleźć wzmiankowanych kluczów.

Stwierdzono natomiast, że Chądzyński tego samego dnia po południu, według jednych wersyj około 2 giej, według innych przed 5 tą po południu, kupił sześciostrzałowy rewolwer w magazynie p. Glinieckiego, który też przy nim znaleziono z czterema niewystrzelonemi nabojami. Mniej więcej w tym czasie widziano go podobno piszącego listy w kawiarni Schmidta; w istocie pozostały dwa listy, jeden do siostry w Płocku, drugi do dyrektora Pawlikowskiego. Według wyniku badania policyjnego jednak listy te pisane były w domu (ulica św. Jana L. 26, I piętro), o czemby świadczył rodzaj papieru i atramentu. List do siostry jest krótki: prosi w nim o przebaczenie i o pokrycie kosztów pogrzebu. List do dyrektora, znajdujący się w rękach policyi, rzuca dziwne światło na charakter Chądzyńskiego; znać w nim usiłowanie przedstawienia zamierzonej zbrodni, jako wspólnie w porozumieniu z Wyrwiczówną dokonanego samobójstwa. „Pochowajcie nas razem — prosi w końcu Chądzyński — niech na pogrzebie marsza Szopena zagrają!" W pokoju Chądzyńskiego leżały na biurku porozrzucane książki, między innemi *Śmierć* Dąbrowskiego i rola z *Watażki* Urbańskiego, w którym to dramacie kochanek i kochanka w końcu tracą życie.

O ile można wyobrazić sobie, taka scena rozegrała się w pokoju artystki: Chądzyński czekał zaczajony za kotarą u wejścia do alkowy. Palto jego leżało na wprost drzwi na fotelu. Wyrwiczówna szła ku komodzie. Chądzyński powalił ją na kolana i przyłożywszy rewolwer do lewej skroni, wystrzelił. Dokonawszy morderstwa Chądzyński, odszedł na cztery kroki, zaznaczone śladem krwi na podłodze, i opodal drzwi wchodowych odebrał sobie życie wystrzałem w prawą skroń. Wszystko razem trwało około trzy minuty; papieros zostawiony na stole u pp. Schneidrów jesze tlał, kiedy się dał słyszeć krzyk pani S. Odgłosu strzałów nie było słychać nawet w sąsiednim pokoju, w którym mieszka artysta p. Feliksiewicz. Rewolwer przyłożony do skroni wydawał huk głuchy. W ręku zamordowanej znaleziono dziś rano klucze od mieszkania, ściśnięte kurczowym ruchem.

Wkrótce po spełnieniu zbrodni przybyła na miejsce komisya policyjna złożona z pp. starszego komisarza Swolkiena, komisarza dra. Rękiewicza oraz lekarza dra. Wilkosza. Lekarz stwierdził śmierć zarówno Wyrwiczównej jak Chądzyńskiego. Zwłoki Chądzyńskiego poleciła komisya przenieść do zakładu medycyny sądowej; zwłoki Wyrwiczównej pozostawiono w mieszkaniu. Władze zaniechały dalszych dochodzeń wobec śmierci niewątpliwego zbrodniarza.

*

Jeden ze starszych kolegów i kierowników ś. p. Anieli Wyrwiczównej w następujących słowach skreślił swoje wrażenie ze strasznego wypadku: Według powszechnej opinii Wyrwiczówna padła ofiarą niewzajemnej miłości mordercy. Chądzyński był człowiekiem usposobienia łagodnego ale lekkomyślnym. Nie pracował jako aktor i niemiał powodzenia, cały czas poświęcając zabiegom miłosnym. Nikt w nim nie podejrzywał mordercy. W teatrze nie wiedziano o jego miłości dla Wyrwiczówny, z którą się jednak zwierzył jednemu z kolegów. Wyrwiczówna zginęła, budząc powszechną sympatyę. Na scenie robiła ciągle postępy, zyskując coraz większe powodzenie. Krytyka zrazu trochę nieżyczliwa dla młodej artystki, oceniała ją coraz przychylniej. — Ostatnie role w *Zięciu pana Poirier*, w *Przyjaciółce żon* i *Honorze* udały jej się bardzo szczęśliwie. W teatrze lubiono ją z powodu miłego i łagodnego charakteru. Zajęta pracą, nie dawała materyału do plotek zakulisowych.

W ostatnich czasach była wesołą i zadowoloną, mówiła, że jej w Krakowie bardzo dobrze, że czuje się szczęśliwą z powodu powodzenia na scenie. Zostawia po sobie powszechny żal pomiędzy kolegami, którzy są tego przekonania, że nie dała swemu mordercy żadnych poważnych powodów do zbrodni, dokonanej z rozmysłu i w sposób zdradziecki.

Jestto zapewne jeden z tych dramatów, w których grają rolę znane w psychologii kryminalnej instynkta erotyczne, łączące się w sposób tajemniczy ze skłonnościami do mordu i okrucieństwa Chądzyński na pozór był człowiekiem dobrym, ale jak wszyscy tej kategoryi mordercy nie odznaczał się bystrą inteligencyą, nie miał poważnego zamiłowania do sztuki; zajęty zawsze kobietami. Popełnił zbrodnię w sposób oburzający, bo podstępny; sam sobie karę wymierzył. Ofiara jego jest jednym z tych kwiatów, które na niwie życia padają pastwą brutalnych instynktów. Na scenie była przedstawicielką wdzięku niewieściego i uczuć łagodnych a miękkich. Młoda scena krakowska traci w niej jednę z główniejszych sił swego personalu.

*

Pogrzeb śp. Anieli Wyrwiczównej ruszy jutro z domu przy ul. Basztowej pod l. 18. Kondukt będzie przechodził około gmachu teatralnego. Przed teatrem przemówi imieniem teatru i kolegów p. Józef Kotarbiński.

Jutro z powodu pogrzebu ś. p. Wyrwiczównej przedstawienia w teatrze nie będzie.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Nowy obraz p. Krzesza, wystawiony od tygodnia w salach Zjedn. Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach, zwraca uwagę znawców i miłośników sztuki. Jest to portret młodej pięknej brunetki, przedstawionej w całej postaci, wielkości naturalnej. Zadanie artysty było przez to utrudnione, że damę, ubraną w jasną strojną suknię wieczorową, umieścił na tle również jasnem. Pomimo tego występuje ta postać naprzód z plastyką uderzającą. Malowanie niewymuszone i dokonane szerokiemi pociągnięciami pędzla, lecz przytem staranne i poprawne, świadczy o wirtuozyi niezwykłej. Podobno obraz skończonym został w ciągu kilku tygodni zaledwie. Jest to portret nader świetny i efektowny.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 15 i 16 stycznia sztuk 4526. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude 27—32 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 34—40 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 4471 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 15-go stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 408, węgierskich 1407, niemieckich 2669; razem 4484 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—63, paszony ———. Węgierskie 52—58, osobliwe 60—66, niemieckie 56—58, osobliwe 60—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 16-go stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2255 sztuk. — Płacono 34—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 18 stycznia. *(Telegram biura kor.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z 15 stycznia b. r.

Banknoty w obiegu	450.084,000 złr.	(— 20.546,000)
Zapas kruszcowy	279·206,000 „	(+ 582,000)
Portfel wekslowy	134.341,000 „	(— 19.068,000)
Lombard	32.286,000 „	(— 8.521,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	33.974,000 „	(+ 18.034,000)
Obieg not państwowych	372,138,000 +	(40.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 18 stycznia. Umarł po krótkiej chorobie Mieczysław Łyskowski, dyrektor banku pod firmą: Kwilecki, Potocki i Sp., były dyrektor banku toruńskiego, sędzia pozasłużbowy, poseł na sejm, mąż znany z prac obywatelskich, wielostronnej inicyatywy i wielkiej ofiarności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 stycznia. Prezydyum Towarzystwa geograficznego wręczyło arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi gustownie wykonany dyplom na członka honorowego. Arcyksiążę, serdecznie dziękując, obiecał, że weźmie udział w uroczystem zgromadzeniu Towarzystwa, jeśli będzie wówczas w Wiedniu obecnym.

Praga 18 stycznia. Przy wyborach uzupełniających do Sejmu krajowego wybrany został w suszyckim okręgu miejskim Młodoczech Czernohorsky w miejsce Masaryka, a w renowskim okręgu miejskim kandydat niemieckich mężów zaufania, przemysłowiec Pfeifer.

Praga 18go stycznia. (Proces „Omladiny"). Oskarżeni zachowują się nader zuchwale i okazują niezwykły cynizm. Powitawszy towarzyszy, pozostających na wolnej stopie i przynoszących im żywność, zażądali przerwy posiedzenia, gdyż są głodni. Obrońcy poparli żądanie oskarżonych, a przewodniczący, stosując się do ich życzenia, przerwał rozprawę.

Prezydent usiłował przez kilkakrotne, energiczne upomnienie utrzymać we właściwych granicach oskarżonych i mężów zaufania, którzy nieustannie z sobą rozmawiają i zachowują się wyzywająco nawet wobec prezydenta i członków trybunału. Prezydent surowo gani okrzyki „pereat" i obelgi, miotane przeciwko sprawozdawcy *Hlasa Naroda*.

Oskarżony Ziegloser zeznaje, że znaleziony u niego materyał obciążający otrzymał od oskarżonego Waigerta, brata tej dziewczyny, która w swoim czasie wykradła Mrwie jego książkę z notatkami, cytowaną później przez deput. Herolda. Oskarżony zaprzecza dalej, jakoby jeszcze z więzienia śledczego usiłował za pomocą listów podburzać innych do karygodnych czynów, zaprzecza, jakoby zajmował w „Omladinie" kierownicze stanowisko i jakoby brał udział w znieważeniu cesarskiego orła, przyznaje tylko, że uczestniczył w międzynarodowej agitacyi.

Praga 18 stycznia. W dalszym toku rozprawy przeciw członkom „Omladiny" prezydent napomniał z naciskiem obecnych, jako mężów zaufania, sprawozdawców dziennikarskich, aby sprawozdania swoje układali przedmiotowo i unikali wszelkich podmiotowych uwag; dalej stwierdza przewodniczący, że oskarżony Ziegloser próbował przemycić list, w którym nakłaniał dwie osoby do złożenia świadectwa na jego korzyść. Prokurator rozszerza wskutek tego odpowiednio oskarżenie.

Oskarżony, pisarz adwokacki, Cziżek, podaje, że młodoczescy deputowani Kaunic i Kaizl byli obecni na kilku posiedzeniach „Omladiny." Stronnictwo młodoczeskie ofiarowało 100 złr. na ten cel, aby związek międzynarodowy popierał Młodoczechów w walce o powszechne głosowanie. „Omladina," do której należeli socyaliści i narodowcy, utrzymywała związki z Wiedniem, Gracem i Lwowem.

Berno 18 stycznia. Sejm odrzucił wniosek odesłania do komisyi projektu w sprawie utworzenia najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej. Czesi głosowali za wnioskiem; posłowie z konserwatywnej większej własności opuścili salę przed głosowaniem.

Buda-Peszt 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowaych wniósł Molnar interpelacyę z powodu niedostatecznego zaspokojenia potrzeb kredotowych banków prowincyonalnych ze strony banku austro-węgierskiego. Na interpelacyę tę odpowiedział prezes ministrów Wekerle, że niema wprawdzie w Budapeszcie niezdrowych stosunków, że jednak bank austro-węgierski musiał ograniczyć udzielenie kredytu, celem zapobieżenia przesileniu, a to z powodu zbyt pochopnego korzystania z kredytu. Mimo doskonałej pewności instytutów prowincyonalnych, bezpośrednie stosunki państwa z niemi są niedopuszczalne. W ostatnich dniach pojawiły się symptomaty obfitości pieniężnej.

Buda-Peszt 18 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się konferencya biskupów węgierskich. Na pierwszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad kwestyą kongruy. Książę prymas Vaszary, z powodu zakazu lekarza, nie mógł wziąć udziału w obradach.

Berlin 18 stycznia. Minister skarbu przedłożył budżet. Deficyt wynosi 7,020,000 marek.

Paryż 18 stycznia. Senat uchwalił jednomyślnie projekt konwersyi.

Paryż 18 stycznia. *Journal officiel* ogłasza ustawę w sprawie konwersyi $4\frac{1}{2}$ proc. renty, według której wypłata przedstawionych tytułów odbędzie się we Francyi między 21 a 28 b. m.

Bordeaux 18 stycznia. Na pokładzie przybyłego z Brazylii statku pocztowego nastąpiła eksplozya przy wyładowywaniu drobnych pakunków pocztowych. Dwie osoby zabite, dwie ranne. Przypuszczają, że powodem wybuchu był zamach dynamitowy.

Massa 18 stycznia. Komisarz królewski, Heusch, ogłosił dziś dekretem stan oblężenia, tudzież odezwę do obywateli, w której oświadcza, że z całą energią odda się wykonaniu przekazanego mu zadania i pokieruje losami prowincyi pracowitej, ale wzburzonej wskutek nierozważnego działania kilku nierozsądnych i przewrotnych ludzi. W spełnieniu tego zadania wspiera go przeświadczenie o poczuciu obowiązków, zaufaniu i dobrowolnem współdziałaniu wszystkich współobywateli, ożywionych żywem uczuciem porządku i miłości ojczyzny.

Rzym 18 stycznia. Miasto Massa strzeżone było ostatniej nocy przez wojsko. Do Carrary przybyły trzy dalsze kompanie. Municypalność Carrary wezwała mieszkańców proklamacyą do spokoju i poszanowania ustaw. Strejkujący robotnicy w łomach marmuru zmusili pracujących do bezczynności. Po wczorajszej utarczce przed murami miasta ukryło się 80 anarchistów po domach Massy i tam ich aresztowano. Wojsko puściło się w pościg w góry za ekscedentami.

Sycylia uspokojona. Rozbrojenie odbywa się w dalszym ciągu.

Ajencya Stefaniego dementuje wiadomość *Capitale*, jakoby Crispi wyjechał w tajemnicy do Berlina. Crispi owszem przez cały dzień pracował w ministerstwie spraw wewnętrznych i przyjmował dużo osób.

Londyn 18 stycznia. *Standard* donosi z Szangaju, że w mieście Urga w Mongolii kilkaset osób straciło życie podczas trzęsienia ziemi.

Od Administracyi „Czasu."

Na fundusz wsparcia rekonwalescentek kliniki ginekologicznej imienia ś. p. prof. Dra Maurycego Madurowicza nadesłali słuchacze 5 roku medycyny zamiast wieńca na trumnę 15 złr.

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi w Leżajsku nadesłała W. Kownacka w Świtarzowie 5 złr.

Dla głodnych dzieci złożono: N. N. przez p. Klobassę 10 złr., G....cz przez p. Ślaskiego 6 złr., hr. Feliks Sobański na ręce hr. Antoniowej Wodzickiej 25 rsr.

Na koszta powrotu Sybiraka złożyli: Zofia hr. Mostowska 5 złr., Kazio i Januszek Pieniążkowie 2 złr., N. N. 5 złr., Józefowa Kotarbińska 1 złr.

Dla rodziny Ondraczek nadesłano pod lit. N. N. 1 złr. 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	98 10
„ srebrna „	97 9)
„ 4% złota	119 75
„ 4% koronowa	97 10
Akcye ban. austr.-w.	1028
„ kredytowe	3[illegible]5 —
Londyn	124 90
Napoleony	9 94½
Dukaty	5 89
Marki	61 22½
4% Renta węg. kor.	95
4% „ „ złota	117 55
Losy prem węg.	— —
Losy tureckie	— —

	złr. ct.
Anglobank	— —
Union	— —
Bankverein	—
Akcye Länderbank.	— —
„ kol. Kar. Lud.	— —
„ „ lwowsko-czerniow.	— —
„ „ połudn.	— —
Elbethal	—
Nordbahn	—
Staatsbahn	—
Alpin	— —
Akcye tytoniowe	— —
Ruble	—

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Berlin 1 stycznia

Banknoty austr.	163
Krótki Wiedeń	16[illegible] 90
Banknoty ros.	22[illegible] 35
5% Listy zast. pols.	64 9[illegible]
4% Listy likw. pols.	- -
Akc. kol. Kar Lud	— —
„ austr. kred.	218 50
Ultimo Ruble	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 stycznia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 25	135 25
Marki niemieckie za 100	61 50	61 90
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 10	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% „ „ „	— —	— —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 10	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	370 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	363 —	373 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 9[illegible]
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 40	98 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 stycznia.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
$4\frac{2}{10}$% papierowa	98 20	98 4[illegible]
$4\frac{2}{10}$% srebrna	97 95	98 1[illegible]
4% złota austryacka	119 70	119 9[illegible]
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	117 10	117 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	- —
4% „ węgierskie	94 55	95 55
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	95 50	96 -
4% propinacyjne galicyjskie	97 40	98 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 25
4% „ „ „ „ 1889	114 50	115 -
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 50	109 75
5% „ „ „ „	101 -	101 50
4½% „ „ „ „	100 15	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 20	128 80

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 45	97 4[illegible]
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 35	89 35
4% „ „ nieopod.	96 50	97 50
3% „ południowej	149 —	149 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 80	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 75	154 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126 70	126 7[illegible]
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	452 50	453 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	428 25	429 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	255 50	256 3[illegible]
austro-węgiersk. banku 600 „	1[illegible]29	1033
Unionbanku 200 „	260 75	261 75
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2930	2937
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	187 70
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	263	264 -
„ państwowej 200 „	312 75	313 25
„ południowej 200 „	109 50	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 50	53 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	—	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	14[illegible] [illegible]0	146 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	147 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 75	149 75
„ regul. Cisy	141 75	142 75
austr. regul. Dunaju	128 50	129 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 25	173 25
serbskie 100 frankowe	40 —	4[illegible] 50
tureckie	57 90	58 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 25	10 75
kredytowe z r. 1858	194 50	195 50
miasta Krakowa	24 75	25 75
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 20
„ węgierskie	12 50	13 —
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 95	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 48	12 53
Marki niemieckie	61 37	61 42
Ruble papierowe	134 75	135 —

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński*